

Artyści i naukowcy dla Solidarności



Gdańska Galeria Fotografii MNG

Projekt 2006

Projekt od 2007

Szukaj

Strona główna

Kalendarium
Projektu

Katalog Niepokora

Poszukujemy

Uczestnicy Projektu

Kontakt

Linki

Galeria

Fotografie
opublikowane w
Niepokorze

Fotografie pozostałe z
archiwum Projektu

Grafika

Rozmowy, relacje

Galeria » Rozmowy, relacje

Anna Strzelczyk

Druk szedł w ruchu ciągłym, 24 godziny na dobę
rozmowa z Moniką Skorek, Gdańsk, październik 2006

Któregoś dnia spotkałam Jurka Janiszewskiego, w SKM-ce i wtedy właśnie powiedział mi o swoim pomysle na projekt znaku. Trzeba to było potem wydrukować, a my mieliśmy akurat cały potrzebny warsztat do sitodruku. Także już następnego dnia po tej rozmowie Jurek przybiegł do nas z gotowym projektem. Naświetliliśmy klisze i zaczęła się robota. Trwała do końca strajku w stoczni, tydzień lub dwa.

Gdy tylko zaczęliśmy drukować, pojawiło się u nas w domu mnóstwo ludzi. Nikt z nas ich nie znał, nie wiadomo skąd się wzięli. Jeśli jeden padał ze zmęczenia, to zmieniał go następny, bo druk szedł w ruchu ciągłym, 24 godziny na dobę. Ci ludzie spali gdzieś po kątach, po kanapach, w śpiworach. Każdy jadł, co znalazł w lodówce. Przeważnie poznawaliśmy się dopiero w trakcie pracy. Większości z nich już nigdy więcej nie spotkałam. Działo się tu wtedy coś niezwykłego. Zakłębiło się, zakotłowało, ale nawet rodzice na to nie reagowali. Mieszkaliśmy jeszcze wtedy u rodziców, ale nie pamiętam jak oni wtedy to przeżyli. Żadne z nich nie powiedziało "Zabieraj stąd tą hałastę". Działo się coś ważnego i to się czuło. Tworzyła się historia i my braliśmy w tym udział.

Wydrukowaliśmy tysiące sztuk. Ciągłe, nie wiadomo skąd, pojawiali się nowi ludzie – odbierali gotowe wydruki i zmieniali tych, co już byli zmęczeni. Pewnie to organizatorzy strajku przejęli nad tym kontrolę. A może to się działo po prostu spontanicznie. Kto tylko przyszedł, aby czegoś się dowiedzieć, zobaczyć, zostawał i pomagał. Każdy, kto miał choć cień pojęcia jak to się robi, albo szybko się nauczył – był w stanie pomóc. Praca szła fantastycznie.

Największy problem mieliśmy z suszeniem. Przy sitodruku drukuje się bardzo szybko, a farby schną wolno. Staraliśmy się to rozwieszać na sznurkach od bielizny. Wszystko było pozakładane tymi ulotkami, wisiały wszędzie, na tarasie też. Zdmuchiwane przez wiatr

Teksty literackie

Kongres Kultury
Polskiej, Warszawa
11-12 XII 1981

Dokumenty

Obiekty

fruwali po całej okolicy. Koledzy stali i łapali je, aby nie zdekonspirować tego, co się działo. I tak wszyscy sąsiedzi wiedzieli. To było nie do przeoczenia. Jakby kłębił się rój pszczoł.

Nikt nie myślał wtedy, że mogło to być niebezpieczne, że mogło wyniknąć z tego coś nieprzyjemnego.

Pamiętam nawet, że mój starszy syn, który miał wtedy 8 lat, jeździł po okolicznych zakładach pracy i rozwoził ulotki. Wysyłaliśmy go zupełnie bez obaw, czy jakiegoś niepokoju. Może jedyną obawą było to, czy nie wpadnie pod samochód, ale ruch był wtedy śladowy, samochody prawie nie jeździły, więc było bezpiecznie. Nikt nie myślał, że ktoś mógłby mu krzywdę zrobić.

Ostatnim etapem był druk na koszulkach. To już były ostatnie dni strajku, rozmowy zbliżały się do końca. Chcieliśmy jeszcze zdążyć z tymi koszulkami. Pierwsze sztuki pokazały się już na podpisaniu porozumień.

Ten warsztat, który posiadaliśmy, to naprawdę nie było nic nadzwyczajnego. Na nas trafiło, bo przyjaźniliśmy się z Janiszewskim. Potem, gdy organizacja przeszła na wyższy szczebel, to drukowali już na lepszym sprzęcie. U nas już nic więcej nie było drukowane. To była potrzeba chwili i później już do tego nie wracaliśmy. Nikt nas zresztą nie prosił już więcej, o pomoc przy druku. Wiedzieli, że mamy warsztat i że jesteśmy chętni.

Byłam kilka razy w stoczni. Wynikało to z potrzeby bycia razem, potrzeby bycia tam, gdzie się dzieje coś ważnego, ale też dla wsparcia. Dużo moich znajomych było po drugiej stronie muru, wewnątrz. Kiloro przyjaciół pracowało wtedy w stoczni.

Właśnie wracając z jednej z takich wizyt w stoczni, spotkałam Janiszewskiego w SKM-ce. Nie było jeszcze formy graficznej, ale hasło Solidarność już było. Jednak to słowo nabrało swojego znaczenia, dopiero gdy stało się znakiem, a potem to już poleciało....

To, co się zdarzyło było wspaniałe, piękne i podniosłe, ale minęło i już.

[Strona główna](#) | [Gdańska Galeria Fotografii MNG](#) | [Projekt 2006](#) | [Projekt od 2007](#) | [Kalendarium Projektu](#) | [Katalog Niepokora](#) | [Poszukujemy](#) | [Uczestnicy Projektu](#) | [Kontakt](#) | [Linki](#) | [Galeria](#) | [Mapa serwisu](#)

Zastrzeżenie:

Wykorzystanie materiałów zamieszczonych na stronie www.artin.gda.pl wymaga zgody Muzeum Narodowego w Gdańsku. Prawa autorskie do materiałów posiadają autorzy oraz Muzeum Narodowe w Gdańsku. Cytowanie materiałów wymaga podania źródła i autora użytego fragmentu.